ROK XVIII. WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1925 R. № 19.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY ZŁ. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Nieco cyfr

Zarządy poszczególnych Okręgów i Oddziałów Związku co miesiąc nadsyłają do Zarządu Głównego wykazy, wskazujące, ilu członków liczyło w ubiegłym miesiącu dane zrzeszenie, ile wpłacono wkładek, wpisów i t. p., ilu było bezrobotnych, strejkujących i ile zapomóg wypłacono. Dane te rzucają pewne światło na stan i działalność naszej organizacji.

Przytaczamy poniżej tabelkę, wskazującą, ilu członków liczył Związek przeciętnie w I i w II kwartale r. b. Dane te obejmują wszystkich członków zarówno drukarzy i odlewaczy, jak i introligatorów, litografów, o ile ci ostatni należą jeszcze do naszej organizacji. Dane za II kwartał są niekompletne, gdyż nie wszystkie Oddziały nadesłały wykazy za kwartał II.

Przeciętna liczba członków

OKRĘG LUB ODDZIAŁ	I kwartał		II kwartał	
	I kateg.	II i III kateg.	I kateg.	II i III kateg.
Białystok	11	23	11	22
Bielsko	54	—	55	—
Bydgoszcz	71	45	74	54
Cieszyn	29	—	30	21
Grodno	12	8	—	—
Grudziądz	98	11	—	—
Katowice	131	—	146	—
Kielce	13	—	—	—
Kraków	366	248	380	294
Lwów	505	509	518	604
Łódź	214	41	218	42
Piotrków	19	5	—	—
Poznań	365	133	408	83
Radom	21	4	20	5
Sosnowiec	48	51	—	—
Toruń	28	7	32	7
Warszawa	337	116	521	175
Włocławek	25	24	24	24

Wykazy za kwartał I wskazują, iż Związek nasz liczył 2.347 członków I kategorji, t. j. wykwalifikowanych, opłacających pełną (1.50 zł.) centralną wkładkę, oraz 1.227 członków II i III kategoryj, opłacających niższe wkładki.

Dane II kwartału wykazują znaczny przyrost członków niemal we wszystkich zrzeszeniach, które nadesłały wykazy za II kwartał. Przyrost ten wyniósł 267 wykwalifikowanych i 175 pomocy. Jest to pomyślny objaw. Zmiejszenie się członków podaje jedynie Poznań, tam ubyło 50 pomocy. W końcu II kwartału organizacja nasza liczyła z górą 4.000 członków. Dorobek Związku wyniósł w ciągu II kwartału blisko 450 członków.

Ruch członków w ważniejszych Okręgach przedstawiał się w następujący sposób:

Katowice liczyły w lutym 130 członków I kat., w marcu 132, w kwietniu 144, w maju 145, w czerwcu 149.

Kraków: w styczniu — 365 członków I kat. i 275 II kat., w lutym — 365 i 277, w marcu — 369 i 293, w kwietniu — 373 i 293, w maju — 382 i 301, w czerwcu — 385 i 299.

Lwów: w styczniu — 500 czł. I kat. i 542 czł. II kat., w lutym — 505 i 501, w marcu— 509 i 597, w kwietniu — 513 i 596, w maju— 519 i 606, w czerwcu — 521 i 611.

Łódź: w styczniu — 212 I kat. i 40 II kat., w lutym — 215 i 41, w marcu — 216 i 40, w kwietniu — 215 i 41, w maju — 220 i 42, w czerwcu — 220 i 42.

Poznań: w styczniu — 381 I kat. i 184 II kat., w lutym — 349 i 107, w marcu — 366 i 109, w kwietniu — 409 i 83, w czerwcu — 407 i 84.

W Warszawie: w styczniu — 307 I kat. i 103 II kat., w lutym — 364 i 116, w marcu— 461 i 128, w kwietniu — 515 i 156, w maju— 542 i 156, w czerwcu — 497 i 214.

Łódź i Warszawa są to Okręgi, obejmujące tylko te dwa miasta; natomiast pozostałe Okręgi jak Katowice, Kraków, Lwów i Poznań, obejmują nietylko miasta, lecz i okolice. Kraków, Lwów, Łódź i Poznań liczą w swych szeregach litografów i introligatorów wraz z pomocą. Katowice i Warszawa — tylko drukarzy.

W 6-ciu wymienionych Okręgach widzimy wszędzie stały wzrost członków. Pewne zatrzymanie się tego zwiększania zauważyć się daje w czerwcu; zatrzymanie się wzrostu liczby członków wynikło z powodu pogorszenia się sytuacji na rynku pracy. W czasach bezrobocia we wszystkich związkach widzimy zmniejszanie się liczby członków; brak pracy, półdniówki wpływają na zmniejszenie się zapisów do organizacji oraz zwiększają zaległości w opłacaniu wkładek i powodują skreślenia z listy członków.

Dane powyższe stwierdzają, iż Poznań odzyskał już, a nawet przewyższył tę liczbę członków I kategorji, jaką liczył przed strejkiem roku ubiegłego. Dowodzi to, iż organizacja poznańska ma mocny grunt pod nogami i cieszy się zaufaniem drukarzy. „Wspólnota" nic jej zaszkodzić nie zdołała.

Dane te stwierdzają również, iż Warszawa drukarska podnosi się po kryzysie, wywołanym wysokiem opodatkowaniem na zlokautowanych w roku ubiegłym. Cyfry 307 (w styczniu) i 542 (w maju), wymownie stwierdzają, iż opieszali gromadnie powrócili do organizacji. Zmniejszenie się liczby członków I kategorji w czerwcu, wywołane zostało zwiększeniem się fali bezrobocia.

Nie będę przytaczać liczb opłaconych wkładek przez członków, gdyż nic one nie mówią. Wszyscy członkowie, prócz bezrobotnych lub chorych, wkładki opłacają.

Natomiast zwrócić należy uwagę na bezrobocie. Podaję poniżej dane o liczbie wypłaconych centralnych zapomóg. Dane te nie odzwierciadlają dokładnie stanu bezrobocia, gdyż nie obejmują tych kolegów, którzy nie mają prawa do centralnych zapomóg.

W I kwartale liczba otrzymujących zapomogi, jako bezrobotni, była naogół niewielka. Tylko w niektórych mniejszych Oddziałach, jak Białystok, Cieszyn, Radom, Toruń liczba ta była większa. Naogół wynosiła 1,2% członków. Natomiast w II kwartale zauważyć się daje niemal we wszystkich zrzeszeniach, a szczególnie w większych, stały i dość silny wzrost liczby pobierających zapomogi. Np. Kraków w styczniu przeciętnie miał na tydzień 1 bezrobotnego I kat. i $1\frac{1}{3}$ II kat., w czerwcu już $4\frac{1}{2}$ i $8\frac{1}{2}$.

Lwów w styczniu 6 i 11, w czerwcu 11 i 29.

Poznań: w styczniu 11 i 12, w czerwcu 16 I i $\frac{1}{2}$ II kategorji. Zmniejszenie się otrzymujących zapomogi w II kategorji wynikło z powodu zmniejszenia się liczby tych członków.

W Łodzi: w styczniu 11, w czerwcu 12. W tem mieście pogorszenie nastąpiło w czerwcu; w maju wypłacano przeciętnie 4 kolegom zapomogi bezrobotne.

W Warszawie: w styczniu 11 I k. i 1 II k., w czerwcu 52 i 2. I w Warszawie widzimy raptowne powiększenie się liczby pobierających centralne zapomogi, gdyż w maju wypłacano 9 zapomóg członkom I kategorji.

Wspomniałem już, iż dane te nie odzwierciadlają dokładnie sytuacji na rynku pracy. Jest ona gorszą, niż to powyżej przytoczone dane wykazują. Poza pobierającymi centralne zapomogi, są jeszcze inni, bezrobotni, nie pobierający tych zapomóg. Liczba ich nie jest wykazana. Są tylko pewne dane, świadczące o istnieniu takich kolegów w Sosnowcu, Łodzi, w Warszawie, a zapewne i w innych zrzeszeniach. W Warszawie jest jeszcze spora liczba kolegów bezrobotnych, pobierających t. zw. koleżeńskie zapomogi. Liczba ta wynosiła w styczniu 70, w lutym 50, w marcu 73, w kwietniu 64, w maju 48, a w czerwcu 75. Są to przeważnie koledzy, którzy z powodu długiego braku pracy, utracili prawa do zapomóg regulaminowych. Stosunek tych ostatnich do ogółu członków Warszawskiego Okręgu jest bardzo poważny, wacha się on w granicach od 15 do 22%. Gdy zestawimy liczby bezrobotnych, pobierających zapomogi centralne i koleżeńskie, liczba bezrobotnych, pobierających zapomogi, uczyni w czerwcu 75 + 52 = 127, co wobec 497 członków stanowi z górą 25%. Jest to zbyt wiele!

Bezrobocie w czerwcu było już znaczne. Otrzymywane wiadomości z lipca, sierpnia, a szczególnie września, wskazują na dalszy wzrost liczby bezrobotnych. Przemysł drukarski znów przeżywa ostry kryzys braku pracy; wynikł on na podłożu ogólnego kryzysu gospodarczego w Polsce. Organizację naszą czeka trudne borykanie się ze skutkami bezrobocia. Radosny fakt zwiększenia się liczby członków, zaćmiony jest klęską bezrobocia.

A. B.

O jednolitą organizację

Zdaje się mnie, że dyskusja w sprawie poruszonej przez kol. W. w Nr. 14 „W. Gr.” „O jednolitą organizację”, nie zostanie poroniona. W tej tak doniosłej, w ścisłem tego słowa znaczeniu, sprawie, niezawodnie jeszcze zabiorą głos koledzy innych Okręgów. I przecież znajdzie się głos, który poda właściwy sposób trwałego skucia pojedyńczych członków w jedno ciało, a Związek postawi ponad wszystkie Okręgi i Oddziały tak, że „rola centrali nie będzie—jak dotąd—ograniczoną” pod względem moralnym i materjalnym. A o to chodzi.

Należymy do jednej wielkiej organizacji, obejmującej w Państwie Polskiem wszystkich drukarzy — do Związku. Na całym obszarze swych promieni Związek musi trzymać rękę na pulsie całego organizmu. We wszystkich sprawach, tyczących ogółu drukarzy, Władza naczelna musi być wskaźnikiem dla postępowania ogółu. Mniejsza o to, jak my to nazwiemy, choćby „dyktaturą”. Inaczej być nie może, — tak jest zresztą w każdej organizacji. Nie może być, by „rola centrali — jak pisze kol. A. B. w Nr. 17 „W. Gr.”, w art. p. t. „O jednolitą organizację” — była ograniczoną do udzielania bardzo ogólnikowych wskazówek”, gdyż w takim razie — zdaniem mojem — centrala stałaby się mniej lub więcej obojętną. A mogłaby też dać możność Okręgom i Oddziałom spełniać interesy swych członków egoistycznie, co nie zawsze dałoby rezultat dodatni. Dowodem tego uchwała Nadz. W. Zgr. członków Okręgu Lwów, w sprawie zezwolenia kolegom po trzech miesiącach dalszej jeszcze przez miesiąc sierpień pracy pogodzinowej w drukarni „Książnica-Atlas” we Lwowie. Zatem właśnie dlatego, że „mamy wspólne potrzeby, wspólne dążenia”, muszą być wszystkie sprawy tak pod względem moralnym, jak i materjalnym uregulowane jednolicie.

Godzimy się, że kierunek musi być jednolity, również i działy zapomóg w każdym nieprzyjaznym wypadku losu — jednakowe. Żaden z działów tychże nie może być zlokalizowany. Mimo, że jest to „jednostronne”, jednak kładę nacisk na zasadnicze ujednostajnienie wkładek i zapomóg, jako pierwszy krok do jednolitości organizacji. Bowiem zostawienie choćby nie wszystkich pozostałych dalszych 7 działów zapomóg lokalnemu załatwieniu, stworzyćby mogło niejako państwa w państwie, z czego wyniklby bałagan, który nie prędko dałby się usunąć.

Przypuśćmy, że na całym obszarze Polski została zcentralizowana zapomoga tylko dla bezrobotnych. Czy nie będzie to też uwięzieniem danego kolegi w jednym Okręgu, który po upływie jakiegoś określonego bliżej czasu udziela świadczenia, np. w razie przejścia w stan inwalidowy? A przecież dążeniem jest, by każdy kolega na całym obszarze czuł centralę. A dalej. Czy zostawienie choćby jednego z działów zapomogowych lokalnemu załatwieniu, nie będzie rzuceniem kości niezgody między Okręgi, nawet Oddziały, przez działanie konkurencyjne? Czy nie da się możności stwarzania w ten sposób czegoś, co nie byłoby wogóle dla centrali pożądanem, np. stwarzanie lub wstępowanie do innych stowarzyszeń? Czy i jaka byłaby egzekutywa? Słuszne jest stanowisko Warszawy, że „państwo powinno ubezpieczyć los robotnika”. To prawnie mu należy się i tego od państwa ogół robociarzy domagać się musi. Ale, nim państwo zajmie się szczerze losem robotnika, musimy samo o sobie myśleć.

Ustawa na wypadek bezrobocia nie tylko wymaga „wiele formalności”, ale pozostawia wiele do życzenia pod względem choćby zapomogowym. Wysokość zapomogi oblicza się procentowo, np. dla samotnego 25% od najwyższego zarobku dziennego, bo aż od kwoty 5 zł. Czyli, samotny otrzymuje ¼ część z kwoty 5 zł., co równa się tygodniowo okrągło 9 zł. Czy nie jest to ironja? Widać, że ci, którzy uchwalali tę ustawę, prócz retorycznych fajerwerków wygłaszanych w Sejmie, niczego praktycznie nie umieją zrobić! Kto z nich za cenę 9 zł. tygodniowo przyjąłby na utrzymanie bezrobotnego?.. Dlatego uważam, że kwestję ujednostajnienia wkładek na wzór Lwowa i Krakowa, należy jaknajrychlej uregulować. I za cenę tego środka uzyskać właściwy cel Związku: wpływ moralny.

Stanisław Paszek.

Najnowsze tory drukarstwa

Drukarskie czasopisma fachowe wszystkich krajów piszą obecnie szeroko o nowowynalezionej w Szwajcarji maszynie pomocniczej dla offsetu, którą ochrzczono nazwą „Typar”.

Dotychczas druk tekstów na maszynie offsetowej odbywał się przy użyciu składu ręcznego lub maszynowego, z którego drukarz sporządzał odbitkę, przenoszoną następnie na płytę cynkową. Z tej płyty odbywał się już druk na offsecie. Jakkolwiek maszyna wykonywała w tym wypadku pracę maszyny drukarskiej, to jednak bez drukarza, któryby robił odbitkę z formy złożonej przez składacza i bez tego składacza obyć się nie mogła. Naturalnie, mowa tu o tekstach, które po raz pierwszy ukazywały się w druku.

Jeżeli chodziło o ponowny druk tych samych tekstów, np. dalsze wydania dzieł, to już ani składacz, ani drukarz nie był potrzebny, a w grę wchodziła fotografja, czyli tak zwany Bresmadruk.

Bresmadruk — jest to wynalazek jednego z właścicieli artystycznych zakładów graficznych w Lipsku. Książkę, która ma być wydrukowana na offsecie wkłada się do aparatu, który automatycznie przewraca kartkę po kartce, fotografuje kolejno każdą stronę, wywołuje, kąpie i utrwala zdjęcia oraz rozwiesza w ten sposób przygotowany film do suszenia. Aparat ten wymaga obsługi tylko jednego człowieka i przygotowuje w ciągu jednego dnia do 1.000 stron, gotowych do druku na offsecie.

Widzimy więc, że przy tego rodzaju drukach zaoszczędza się koszty składania, korekty i przygotowania na maszynie drukarskiej odbitki przedrukowej.

Możnaby powiedzieć, że podobne oszczędności dałyby się osiągnąć przy ponownym druku książki przez matrycowanie pierwszego wydania i druk następnych wydań ze stereotypu. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę czas, potrzebny na przyrządzenie plat do druku oraz conajmniej trzy razy powolniejszy bieg maszyny drukarskiej, niż offsetowej, musimy przyjść do przekonania, że zastąpienie stereotypu bresma-drukiem, jest znacznie oszczędniejsze. Widać już z tego, że druk offsetowy opłaca się lepiej, niż druk

10)

Książka i jej rozwój

Wszyscy badacze zgadzają się co do tego, iż początkowo zastosowano kodeks dla celów urzędowych, do akt i dokumentów. Dogodność formatu wyzyskali następnie kupcy dla prowadzenia ksiąg handlowych. Dla celów literackich spożytkowano kodeks znacznie później. Tak np. Schubart wątpi, czy minjaturowe wydanie Iljady, które mieściło się jakoby w łupinie orzecha, a o którem wspomina Cicero, — miało formę kodeksu. Przypuszcza on raczej, iż pisane ono było na minjaturowym zwoju pergaminu.

Za szerokiem zastosowaniem kodeksu przemawiała jego taniość, wypływająca z mniejszej ilości zużytego materjału i wygoda formatu, przyczyniająca się znakomicie do zaoszczędzenia miejsca (np. wspomniane dzieła Liwjusza mieściły się w jednym niewielkim kodeksie). Mała objętość kodeksu w stosunku do rozmiarów tekstu zalecała tę formę książki do użytku w czasie podróży. To też niektórzy autorzy (np. Martial) ogłaszali swe dzieła w dwóch formach: w zwojach i kodeksach do użytku w podróży.

Najwcześniej zaczęto wypuszczać w formie kodeksu ulubionych autorów: Homera, Cycerona, Wirgiljusza. Dzieła tego ostatniego ozdobione były nawet portretem. Na początku naszej ery kodeks nabiera coraz większego znaczenia dla literatury, wchodzi też w życie jako książka szkolna. Wobec tego, iż wydanie kodeksu było tańsze, a tem samem cena dostępniejsza dla ludzi mniej zamożnych, nazywano kodeks „księgą ubogich”? Ze względu na dostępność ceny „księga ubogich” odegrała dużą rolę w gminach pierwszych chrześcijan, których nie stać było na kupowanie kosztownych zwojów. To też wśród pamiątek, zachowanych z tych czasów, znacznie więcej kodeksów aniżeli zwojów zawiera tekst, odnoszący się do pierwszych dziejów chrześcijaństwa.

Forma kodeksu była dwojaka. Składano go albo z oddzielnych zeszytów, w każdym od 2—5, czasem nawet 7—9 złożonych przez pół arkuszy (co przypomina nam dzisiejszą książkę złożoną z arkuszy), — przyczem zeszyty miały nazwę, zależną od ilości zszytych arkuszy, więc np. „termiones”, „quatermiones” i t. d., albo też kodeks składał się z jednego zeszytu o większej liczbie arkuszy, włożonych jeden w drugi i zeszytych nićmi, przyczem w kodeksach papyrusowych przeprowadzano przez środek wązki pasek pergaminu dla ochrony papyrusu od przecięcia nitką.

Wielkość kodeksu była różnorodna, niejednakowy też był stosunek szerokości do wysokości, — kodeksy miniaturowe miały wymiar 6 cm. na 4 cm., duże około 40 cm. Zapisywano kodeks w ten sam sposób, jak zwój, t. j. w 1 lub 2 kolumny na jednej stronie. Kolumny w zwojach niezawsze były numerowane. Tu numeracja stosowana była prawie stale (według Schubarta numerowane były karty, według Gardthausena — zeszyty). Tytuł umieszczano na początku lub na końcu, z biegiem czasu ustala się jednak zwyczaj umieszczania tytułu na początku, w V w. po Chr. prawie już powszechnie.

Co do oprawy nie mamy pewnych wiadomości, nic się bowiem nie przechowało do naszych czasów. Ze wzmianek autorów wnosić można, że najczęściej używaną była skóra, którą powlekano zlepione arkusze papyrusu, a także drzewo kryte skórą lub czyste. Forma oprawy wywodzi się również od pierwowzoru kodeksu, t. j. notatnika z dwuch deseczek.

Długi czas sądzono, że kodeksy pochodzą z późniejszych czasów, znane bowiem były jedynie kodeksy z V i VI w. po Chr. Nowsze badania dopiero odkryły w Egipcie kodeksy wcześniejsze, coprawda luźne tylko karty i fragmenty. Najstarsze ze znanych dotychczas fragmentów kodeksu pochodzą z I w. po Chr.

maszyny płaskiej, nawet wówczas, gdy dla otrzymania przedruku dla płyty offsetowej potrzebna jest forma, złożona przez składacza.

Dążenie do wynalezienia tańszych sposobów przygotowania płyty offsetowej do druku, bo przedruki, otrzymywane z formy składanej, wydawały się za drogie, doprowadziło do wynalezienia wspomnianej na wstępie maszyny „Typar".

Wynalazek ten czyni zupełnie zbędnem współdziałanie składacza i drukarza w przygotowaniu odbitki przedrukowej, nawet takich druków, które ukazują się dopiero po raz pierwszy.

Maszyna „Typar" skonstruowana została po wieloletnich próbach w zakładach Towarzystwa Akcyjnego Przemysłu Graficznego w Bernie, w Szwajcarji i zdała już świetnie swój egzamin podczas wielomiesięcznej pracy na dwie zmiany. Fakt, że przygotowywane przez tę maszynę odbitki przedrukowane kalkulują się o 50—65% taniej, niż otrzymywane z formy składanej, rokują „Typarowi" szybkie rozpowszechnienie wszędzie tam, gdzie czynne są offsety.

Maszyna „Typar" jest to połączenie maszyny do pisania z maszyną do składania. Zajmuje ona niecały metr kwadratowy miejsca na podłodze (80 cm. × 90 cm.) i jest 110 cm. wysoka. Do napędu wystarcza motor o sile 1/8 PS. Klawiatura, zawierająca 60 klawiszy, podobna jest raczej do klawiatury przy maszynie do pisania, niż do składania, gdyż zaopatrzona jest w przenośnię, dzięki czemu otrzymuje się 120 różnych znaków (litery małe, duże, cyfry i t. p.). Klawiatura ta pozwala normalnie na 10.000 uderzeń na godzinę, w najwyższym wypadku nawet na 21.000 uderzeń.

Magazyny „Typaru" wypełnione są nie wklęsłemi matrycami, jak magazyny maszyny do składania, lecz wypukłemi czcionkami. Przez uderzenie w klawisz w ciągu jednej dziesiątej części sekundy, czcionka spada na właściwe miejsce do wierszownika. Justowanie wiersza odbywa się automatycznie przez naciśnięcie odpowiedniego klawisza.

„Typar", zamiast urządzenia odlewniczego, jakie posiadają maszyny do składania, zaopatrzony jest w przyrząd farbowo-drukowy. Każdy wiersz po złożeniu automatycznie odbija się na pasku papieru, podczas gdy następny jest w składaniu. Rozbiórka czcionek odbywa się automatycznie. Odbicie i rozbiórka wiersza wymaga 8 sekund. Niewłaściwa czcionka daje się z wierszownika usunąć i zastąpić potrzebną.

Produkcja „Typaru" tem się różni od produkcji takiego np. „Linotypu", że zamiast złożonej szpalty wierszy metalowych, otrzymujemy zadrukowany pasek papieru. Korekta domowa, czy autorska, daje się uskutecznić z tą samą dokładnością i szybkością, jak przy stojącym układzie czcionkowym lub wierszowym.

W ten sposób otrzymane szpaltowe odbitki odpowiednio się przycina i nakleja na podkładkę, inaczej mówiąc, przełamuje się w kolumnę, którą przenosi się na płytę cynkową.

Jednem słowem, „Typar" dla offsetu jest tem, czem „Linotyp" jest dla maszyny drukarskiej — dostarcza offsetowi bezpośrednio odbitki przeddrukowe, jak „Linotyp" dostarcza maszynie drukarskiej układy.

Widzimy więc z powyższego, że offset w połączeniu z „Typarem" sprowadzają drukarstwo na nowe tory. Niewątpliwie, dzięki tańszym sposobom produkcji, słowo drukowane stanie się dostępniejsze dla szerszych mas, co z natury rzeczy wpłynie na jeszcze większy rozwój drukarstwa.

Ale jednocześnie powstaje pytanie, co uczynią dzisiejsi drukarze, którym „Typar" i offset niweczą warsztat pracy, jako przeżyty? Odpowiedź prosta — trzeba się przystosować do powstających nowych warunków. Składacze ręczni to i tak już „wymierający naród", gdyż układ ręczny coraz bardziej zastępuje się maszynowym. Dlatego też zrozumiałym jest pęd, z jakim składacze ręczni rzucają się do nauki na maszynach. Wkrótce nie będzie ręcznych, będą sami maszynowi. Ci zaś z „Linotypów" przejdą na „Typary". Zawczasu muszą tego dopilnować. Maszyniści drukarscy obejmą offsety. Nie będzie się to podobało kolegom litografom, którzy z uporem, godnym lepszej sprawy, utrzymują, że offset, to ich dziedzina pracy, ale to się stać musi, bo rozwój techniki coraz bardziej zaciera różnice zawodowe drukarzy i litografów, rzucając między nimi taki pomost, jak „Typar" i offset.

Te dwie odrębne i równoległe drogi zawodowe, po których kroczą drukarze i litografowie schodzą się dziś i nolens volens znajdą się razem na jednej drodze i jedni, i drudzy.

Z Życia Organizacji

Z Okręgu Krakowskiego

Z posiedzenia Zarządu Okręgu

W czwartek, dnia 10 września 1925 r., odbyło się w „Ognisku" 6-te posiedzenie Zarządu Związku Drukarzy w Krakowie, pod przewodnictwem kol. Kożucha Jana. Obecni: kol. Wesołowski J., Harlender A., Butwin K., Kozłowski K. junior, Jabłoński F., Wesołowski M., Wolas St., Friedmann S., Wiech A., Elgiet J., Pelczar A., Taubmann H., Rulikowski B., cynkograf, Bartosik R., introligator, Kruczkowski J., Żychal J., Orzechowski J., z Sekcji Pers. Pomocn. Protokół z 5-ego posiedzenia, po poczynieniu poprawek, przyjęto do wiadomości. Po omówieniu spraw, wynikłych z protokółu, przewodniczący zawiadamia o konfliktach, które miały miejsce w drukarniach: „Nowego Dziennika", „Czasu" i „Nowości Ilustrowanych". I tak: w „N. Dzienniku" z powodu niewypłacania dodatku gazetowego i niehygjenicznych warunków; w „Czasie" na tle nieregularnej wypłaty; w „Nowościach Ilustrowanych" na tle systematycznie nieregularnej wypłaty. We wszystkich wypadkach były interwencje ze strony Związku. — Kol. Butwin złożył sprawozdanie z kierownictwa Biura Pośredn. Pracy, zaś kol. Wesołowski J., złożył sprawozdanie administracyjne. Odczytano umowę lwowską, gdzie minimum wynosi obecnie 80,36 zł. Postanowiono wydać okólnik z zakazem pracy pogodzinowej z powodu wzrastania liczby bezrobotnych. Omówiono stosunki prowincjonalne i postanowiono takowe uregulować. Wybrano Komisję Cennikową.

Podania: 1) kol. Jacobiego Jakóba o przyjęcie do Związku, uwzględniono; 2) kol. Oberskiego Władysława o przyjęcie do Związku, uwzględniono; 3) kol. Szełca Józefa, o przyjęcie do Związku, uwzględniono. Przyjęto do Związku kol. Orzechowskiego Wiktora, cynkografa. Podania kol. Feldmana Samuela o przyznanie nadzwyczajnej zapomogi, nie uwzględniono.

Niektórzy autorzy, jak np. Schubart, obliczają powstanie kodeksu na czasy bardzo odległe na zasadzie odkryć, dokonywanych w Azji Mniejszej. Wymieniają oni tablice wykopane z Priena, w których wielbione są zasługi jakiegoś dygnitarza, na którego zlecenie miano przepisać akta urzędowe ze zwojów w nowe książki „teuchos". Wobec tego jednak, że słowo „teuchos" oznacza zarówno zwój jak i kodeks, sprawa nie jest zupełnie jasna.

IV. Książka średniowieczna.

Dzieje książki średniowiecza są jak gdyby dalszym ciągiem historji książki starożytnej. Uwarunkowane są one przedewszystkiem zależnością od materjału, który przez długi czas jest ten sam, co i w starożytności. Obok pergaminu i papyrusu spotykamy w dalszym ciągu kamień i metal, a także tabliczki woskowe. Uderza więc nas różnorodność materjału przy jednoczesnem użyciu. I tak kamień, i metal w płytach i tablicach stosowano przy pisaniu dokumentów, obwieszczeń i rozkazów, wystawianych na widok publiczny, podczas gdy jednocześnie tenże sam dokument spisany na pergaminie składany był w archiwum. Zwyczaj ten przechował się do XIII w. Duże zastosowanie miały też tabliczki woskowe przy notowaniu pomysłów autorskich, rachunkach, nauce pisania i w szkołach. Ciekawemi dokumentami w tej sprawie są rachunki królów francuskich z XIII i początków w. XIV, robiono na tabliczkach woskowych. Rachunki te jednak były przepisywane również na pergaminie i przechowywane w archiwach. Wattenbach wspomina, iż w kronice jakiejś odnalazł ślad, że w XV w. w Siennie ktoś z obecnych w kościele zdołał na tabliczce woskowej zanotować kazanie św. Bernarda.

W XIII w. wyrób tabliczek takich szeroko rozpowszechniony był w Paryżu. W dziele o rzemiosłach de Boileau wymieniení są pomiędzy innemi rzemieślnikami i wyrabiacze tabliczek.

Wyszły one z użycia dopiero około 1500 r. i zachowały się jedynie w kościołach do zapisywania świąt ruchomych. Wogóle jednak tabliczki w średniowieczu używane były do użytku podręcznego tylko; — do pisania aktów, dokumentów i t. d. używano pergaminu lub papyrusu, zanim oba te materjały nie zostały zastąpione przez papier. Jakeśmy to już wspominali, pergamin i papyrus istniały długi czas współrzędnie i właściwie o jakiemś decydującem zwycięstwie jednego materjału nad drugim nie może być mowy. I tak np. w kancelarji papieskiej, gdzie papyrus przetrwał najdłużej, bo aż do 1057 r., sporządzano duplikaty aktów i dokumentów na pergaminie — jako zabezpieczenie przeciw zniszczeniu. Najstarszy, t. j. najwcześniejszy ze znanych nam dokumentów francuskich na pergaminie, pochodzi z 671 r., ostatni, najpóźniejszy, na papyrusie z 692 r. We Włoszech ostatni ze znanych nam dokumentów na papyrusie pochodzi z 789 r., a na pergaminie z 713 r.

Wogóle papyrus najdłużej używany był we Włoszech (kancelarja papieska) i we Francji, w Niemczech natomiast prawie wcale nie był stosowany. Wyrób jego po zawojowaniu Egiptu przez arabów prowadzony był tam nadal i upadł dopiero w XI w.

Pergamin wyrabiany był we wszystkich krajach przeważnie domowym sposobem po klasztorach, z biegiem czasu dopiero przez zawodowych fabrykantów. Z powołaniem uniwersytetów od XII i XIII w. fabrykanci (paryscy „parcheminiers jurés") uzależnieni byli od uniwersytetów, otrzymując wzamian pewne przywileje, jak np. pierwszeństwo przy nabywaniu skór i t. d. Wyrabiano pergamin ze skór owczych, kocich i cielęcych, stąd też obok nazwy „perchemin" pojawia się nazwa „velin" (od nazwy cielęcia).

(d. c. n.)

Z Okręgu Warszawskiego

Kasa Koleżeńska Sekcji Maszynistów

Uzupełniając dane o powstaniu Kasy Koleżeńskiej Sekcji Maszynistów Okr. Warsz., przytoczę kilka ustępów ze statutu Kasy, zatwierdzonego na zebraniu Sekcji w r. 1922.

„Celem Kasy Kol. Masz. jest zbieranie funduszów. Zebrane pieniądze będą służyć tylko na obronę interesów maszynistów:

1) w zatargach przy wprowadzaniu pracy na kilku maszynach;

2) dla obrony przeciw nadmiernej liczbie uczniów;

3) na podtrzymanie finansowe kolegów, którzy zmuszeni zostaną porzucić pracę w obronie powyższych postulatów".

Zebrane fundusze są we władaniu Zarządu Sekcji.

Rok 1922 zatem jest datą rozpoczęcia zbierania funduszów na Kasę Kol. Maszynistów. Ofiary były dobrowolne. Pierwsze 5.000 mk. złożył kol. Józef Marczak w kwietniu 1922 r. Następnie zasilali Kasę koledzy, którzy byli nie w zgodzie z regulaminem. Z tego źródła i z ofiar kolegów do roku 1923 zebrało się 370.000 mk., które złożono w kasie Związkowej, jako depozyt. Pieniądze te, jako i wszystkie, które były, czy to w bankach, lub kasach trzymane, zmalały z powodu inflacji marki.

W sierpniu 1923 r. Zarząd Sekcji wystąpił na Ogóln. Zebraniu z projektem zabezpieczenia waluty i na wniosek kol. Fryka, kol. złożyli 1.550.000 mk. Od tego czasu zbierano od kolegów pieniądze na Ogólnych Zebraniach i w drukarni P. Z. G., gdzie lepiej usytuowani i dobrze zorganizowani koledzy w dużej mierze przyczynili się do powiększenia funduszu.

Zebrano do dnia 15 września 1.000 zł. Jest to suma zamała jeszcze do naprawy naszych zabagnionych stosunków maszynistowskich. Chwila też jest nieodpowiednia, gdyż za dużo jest maszynistów bez pracy. Jednak zarząd Sekcji Maszynistów przyszedł do wniosku, że należy działać, gdyż niema nadziei poprawy wobec niesolidaryzujących się kolegów, którzy pracują na kilku maszynach, robią pofajerant za dzienną płacę i t. p.

Sprawę naprawy stosunków Ogólne Zebranie w dniu 8 września r. b. zleciło kolegom bezkondycyjnym maszynistom i upoważniło Zarz. Sekcji do podjęcia z Kasy Koleżeńskiej pewnej sumy na ten cel, byleby to wyszło na korzyść bezkondycyjnym maszynistom i całej Organizacji.

S. M.

Szkoła Graficzna

W dniu 21 września nastąpiło uroczyste otwarcie Szkoły Graficznej w gmachu szkolnym przy ulicy Składowej Nr. 3.

Akt ten rozpoczął p. Z. Łazarski, zaznajamiając zebranych, iż Szkoła Graficzna jest obecnie instytucją państwową pod opieką Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Przemawiali następnie: p. inżynier Stark, przedstawiciel Min. Oświaty, dyrektor Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, p. Leśniewski, profesorowie, pp.: Trojanowski i Janowski. Dr. Jan Muszkowski wygłosił wykład wstępny o „Książce, jako o dziele sztuki".

Szkoła Graficzna liczy w roku szkolnym 1925—26 4 klasy: I, II, III i IV, — 7 oddziałów i 226 uczniów; w tej liczbie składaczy 136, maszynistów 64, introligatorów 15 i 11 litografów. W porównaniu do roku ubiegłego widzimy wielki postęp; w roku 1924—25 Szkoła miała tylko 2 klasy, II i III, i około 120 uczni. Rozwój Szkoły zrobił duży krok naprzód, jest jednak jeszcze wiele do zrobienia, gdyż liczba uczniów w przemyśle graficznym dochodzi do 700.

Szkoła w programie swym ma kształcenie ogólne i zawodowe i jest obowiązkowa dla uczni. Już od pierwszej klasy uczniowie zaznajamiają się z wiadomościami teoretycznemi o grafice, a w klasach III i IV teorja uzupełniona jest praktyką; szkoła obecnie rozszerzyła posiadaną zecernię, jak i dział maszynowy. Między innemi sprowadzono drugą maszynę drukarską nowego typu.

Szkoła, jak widzimy, rozszerza się, rozszerza też swą działalność. Obecnie uzyskała pomoc ze strony władz. Jednak, by mogła należycie spełnić swe zadanie i wychować nowe, uzdolnione technicznie pokolenie drukarzy, potrzebne jest jej poparcie właścicieli zakładów graficznych, by zachęcali i skłaniali uczni do pilnego uczęszczania na wykłady.

Dyrektorem szkoły jest p. Stanisław Dąbrowski. Dział drukarski wykładać będą: p. Półtawski Adam, art.-grafik, historję sztuki drukarskiej i liternictwo; p. Grabowski Adam, art. malarz, rysunki; p. Merkel Władysław, materjałoznawstwo i teorję zawodu. Zajęcia praktyczne dla składaczy prowadzić będzie p. Kowalewski Alfons, a dla maszynistów kol. Osiński.

Z życia robotniczego

Płace robotnicze u nas, a zagranicą. Międzynarodowe Biuro Pracy przeprowadza porównania międzynarodowe płac robotniczych, uwzględniając ich siłę kupna. Mimo, że M. B. P. uwzględnia przy tych porównaniach przemysły, w których u nas robotnik lepiej zarabia (przemysł drukarski i budowlany), a nie obejmuje ani przemysłu górniczego, ani włókienniczego, w których gorzej zarabia, mimo to, że nie uwzględnia tak rozpowszechnionej u nas redukcji czasu pracy, okazuje się, że realne zarobki robotnicze są u nas niższe, aniżeli wszędzie indziej, prócz Wiednia, a różnica dochodzi do 300%.

Podajemy za „Międzynarodowym Przeglądem Pracy" z lipca następujące zestawienie płac z 1 kwietnia, biorąc za podstawę Warszawę = 100. Filadelfja = 421. Ottawa (Kanada) = 351. Sidney (Australja) = 321. Londyn = 213. Kopenhaga = 200. Amsterdam = 183. Oslo (Norwegja) = 177. Sztokholm = 157. Paryż = 140. Berlin = 136. Bruksela = 119. Wiedeń = 89.

Spożycie cukru. Według „Gazety Cukrowniczej" z lipca, zajmuje Polska pod względem konsumcji cukru jedno z ostatnich miejsc. Niższe spożycie cukru, niż w Polsce, wykazują tylko kraje: Rosja, Rumunja, Jugosławja, Chiny, Egipt, Jawa, Haiti. „Ten smutny objaw objaśnić się daje — zdaniem „Gazety Cukrowniczej" — niskim poziomem kultury, oświaty i dobrobytu mas ludowych i robotniczych, a także słabym rozwojem przemysłu przetwórczego". „Gazeta Cukrownicza" daje złe wyjaśnienie. Główna przyczyna leży w wysokiej cenie cukru, za którą odpowiedzialność ponoszą przemysłowcy cukrowniczy i uległy dla nich Rząd. Wyznaczając dla rynku wewnętrznego wyższe ceny, niż dla zagranicy, doprowadza się do tego, że cukier w Polsce jest znacznie droższy, niż w innych krajach Europy. Różnice w spożyciu są ogromne: w Anglji, Stanach Zjednoczonych, Danji spożycie roczne na głowę ludności dochodzi do 50 klg., podczas gdy u nas wynosi ono w b. dzielnicy rosyjskiej 5 klg., b. dzielnicy pruskiej — 14 klg. i nie osiąga nawet poziomu przedwojennego. Podniesienie konsumcji do 15 klg. umożliwiłoby ulokowanie na rynku krajowym prawie całej produkcji rocznej, będzie to jednak możliwe tylko przy wzroście płac robotniczych i spadku cen cukru.

Kasy Chorych w Polsce. W dniu 1 kwietnia 1925 r., działało na terenie państwa polskiego prócz G. Śląska — 180 kas chorych. Liczba ubezpieczonych wraz z rodzinami wynosiła 3.703 tysiące. W b. zaborze rosyjskim kas było 51, członków wraz z rodzinami 1.572 tysiące.

Zatarg w angielskim przemyśle górniczym. Zatarg w przemyśle angielskim skończył się zwycięstwem górników, płace i czas pracy pozostały niezmienione. Zatarg zażegnano w ten sposób, że rząd zobowiązał się przez trzy kwartały ponosić straty, które wykazuje przemysł górniczy przy istniejących warunkach pracy i płacy. Będzie to musiało pociągnąć za sobą rozciągnięcie nad górnictwem kontroli rządu. Zwycięstwo górników zawdzięczać należy solidarności robotniczej, a w szczególności umowie, podpisanej przez kilkanaście związków o wstrzymaniu przewozu, przyjmowania, wyładowywania i dostarczania węgla podczas ewentualnego lokautu. Przed tą solidarnością robotniczą musiał rząd i kapitał ustąpić.

Kooperacja robotnicza w Finlandji. Związek Spółdzielni robotniczych w Finlandji odbył niedawno doroczny kongres, obesłany przez licznych delegatów i urządzony bardzo uroczyście z powodu przypadającej w roku bieżącym rocznicy 25-lecia od założenia pierwszej spółdzielni spożywców w tym kraju. Postępowy (robotniczy) ruch spółdzielczy Finlandji, wykazuje niezwykły wprost rozwój w ciągu ostatnich 7 lat. W końcu 1924 r. liczył Związek Robotniczy (K. K.) 11 stowarzyszeń i 185.338 członków, prześcigając pod tym względem stary związek spółdzielni chłopskich i małomieszczańskich. Wkłady oszczędnościowe członków wynoszą 11,5 milj. złotych. Obrót spółdzielni za ostatni rok przeszło 100 milj. złotych. Spółdzielnia „Elanlo" w Helsingforsie uruchomiła ogromną piekarnię o 21 piecach, połączoną z młynem i fabryką czekolady oraz ciastek. Piekarnia ta z najnowszemi urządzeniami technicznemi, jest największą w Północnej Europie.

Różne wiadomości

Strejk w Belgji. Międzynarodowy Sekretarjat Drukarzy zawiadamia, iż strejk w Belgji został zakończony. Koledzy uzyskali podwyżkę 12 fr. tygodniowo i wiele innych postulatów. Przypominamy, iż żądano 12.50 fr., a właściciele dawali 4.80 fr. Zwycięstwo kolegów belgijskich jest zwycięstwem międzynarodowej solidarności drukarzy nad zorganizowanym kapitałem belgijskim.

„Zbrojna Polska". W numerze 17 „Wiad. Graf." mylnie podano nazwisko jednego z łamistrejków, nie Marciniak, lecz Stanisław Marciński. Do grona łamistrejków zaliczyć należy Władysława Wójcika i Ignacego Książkiewicza.

Uczelnie robotnicze. T. U. R. otwiera wieczorową szkołę z programem szkoły średniej. Bliższa wiadomość, Jerozolimska 6. W. Rada Zw. Zaw. rozpoczyna bezpłatne kursy dla działaczy związkowych. Informacje — Kredytowa 3, w sekretarjacie Rady.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.